

Dominika Blachnicka

**POMIĘDZY OJCZYZNĄ A OBCYZNĄ.  
NAJNOWSZA FAŁA EMIGRACJI POLAKÓW DO WIELKIEJ  
BRYTANII W PERSPEKTYWIE KONCEPCJI TRANSNACJONALIZMU**

**Wstęp**

Kontekstem dyskusji o ostatniej fali wyjazdów Polaków do Wielkiej Brytanii pozostaje historyczne doświadczenie polskich migracji – wędrówki za wielką wodę na przełomie wieków, emigracji powojennej czy wyjazdów z okresu realnego socjalizmu. Rozłąka z krewnymi była wspólnym doświadczeniem pokoleń Polaków. Każdy miał ciocię w Londynie, która zapraszała na wakacje, wujka w Niemczech przysyłającego cytrusy na święta czy dalekiego kuzyna w Chicago znanego tylko z paczek pachnących kakao. Te wielkie fale migracyjne od zawsze wpisane były w kontekst życia rodzinnego Polaków. Trudno się więc dziwić, że dziś rozmowie o najmłodszej migracji towarzyszy podstawowe pytanie o to, czy emigranci powrócą do Polski. Historia pokazuje, że ich poprzednicy raczej nie wracali.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie charakteru najnowszej polskiej migracji w innym kontekście – nie tyle historycznym, ile w kontekście globalizacji, która sprawia, że dzisiejsze migracje różnią się zasadniczo od tych, jakie znamy z przeszłości. Kiedyś wyznacznikiem doświadczenia migracyjnego była odległość terytorialna. Utrudniała ona kontakty, przerywała relacje, decydowała o trwałości migracji. Dziś, wraz z rozwojem środków masowego przekazu oraz szybkiej i taniej komunikacji, odległość geograficzna przestała odgrywać tak istotną rolę. Skoro można łatwo utrzymać związek z tym wszystkim, co zostało „tam w domu”, skoro można łatwo wrócić z powrotem, skoro „tam” zaczyna być „tutaj”, migracja staje się zjawiskiem zupełnie innym. W pewnym sensie przestaje mieć charakter mitycznej rozłąki, a staje się czymś tak naturalnym, jak wyjazd na wakacje. W wielu przypadkach coraz częściej zaczyna przypominać „dojeżdżanie” (ang. *commuting*) do pracy w innym miejscu niż emigrowanie.

Dzisiaj możliwość i łatwość powrotu zmienia też zupełnie nastawienie emigrantów do kraju, do którego przyjeżdżają. Kiedyś emigracja oznaczała konieczność poradzenia sobie w zupełnie nowej kulturze, w nieznanym kraju bez żadnej taryfy ulgowej bez możliwości powrotu. Kiedy chłop polski wyruszał na początku XX w. za wielką wodę, była to podróż na zawsze. Jedynym sposobem przetrwania była jak najszybsza asymilacja w nowym społeczeństwie i stanie się członkiem nowej wspólnoty tak szybko, jak to możliwe. Nie było innego sposobu poradzenia sobie w nowej wymagającej rzeczywistości. Dzisiaj emigracja nie ma tak zdeterminowanego charakteru. Ma to poważne konsekwencje dla strategii radzenia sobie w nowej rzeczywistości. Asymilacja przestaje być warunkiem *sine qua non* sukcesu migranta<sup>1</sup>. W dobie wielokulturowości społeczeństwa coraz łatwiej akceptują „inność” nowych przybyszów. Ze swojej strony zaś emigranci bez zamiaru pozostania „na zawsze” w nowym kraju nie czują się zdeterminowani do wchodzenia w trwalsze relacje społeczne. Ponadto, jak zobaczymy, analizując najnowszą falę migracyjną – emigracja nie jest tak jak kiedyś skokiem na głęboką wodę. Dzisiaj droga migranta pełna jest „poduszek bezpieczeństwa”, które zapewniają miękkie lądowanie w nowym kraju.

Starając się zrozumieć najnowszą falę migracyjną Polaków, nie można analizować jej więc w oderwaniu od dostępnej wiedzy na temat współczesnych migracji. Analizując wzory zachowań emigrantów dzisiaj, można zauważyć, że tendencje asymilacyjne są znacznie słabsze lub nie występują wcale. Dzisiaj więc badacze migracji coraz częściej zamiast badać sposoby przystosowania i przyjmowania wzorów kulturowych społeczeństw przyjmujących, obserwują zjawiska przeciwne – utrzymywanie wyraźnie własnej odrębnej tożsamości, stałych relacji z krajem pochodzenia. Widoczna jest wstrzeźliwość w tworzeniu trwalszych więzi ze społeczeństwem przyjmującym. Badacze migracji coraz częściej zauważają, że emigranci konstruują swoje światy „pomiędzy” krajem pochodzenia a krajem przyjmującym. Oznacza to, że choć mogą mieszkać z dala od swojej ojczyzny, żyją utrzymując z nią ściśle związki przez pokolenia. Wydaje się, że podobne procesy dotyczą również emigrantów z Polski.

### **Podstawowe założenia transnacionalizmu jako nowej perspektywy badania migracji**

Samo pojęcie transnacionalizmu nie jest terminem nowym, pojawia się ono w różnych dziedzinach i dyscyplinach naukowych. Zanim trafiło do nauk społecznych, funkcjonowało w ekonomii czy w stosunkach międzynarodowych. W pierwszym przypadku było używane w stosunku do wielkich korporacji, takich jak Procter&Gamble, Unilever czy Shell, które używały członu *trans* ze względu na swój globalny, ponadnarodowy zasięg. Termin ten używany jest również w odniesieniu do organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ. W tym przypadku podkreśla charakter organizacji, której zasięg obejmuje nie tylko krąg państw członkowskich i która posiada pewien stopień własnej ponadnarodowej suwerenności. W każdym

<sup>1</sup> R. Alba, V. Nee, *Rethinking Assimilation Theory for a New Era of Immigration*, „International Migration Review” Vol. 31, nr 4, s. 826-874.

przypadku przedrostek *trans* niesie znaczenia wykraczania poza granice terytorialne państw narodowych i funkcjonowania w przestrzeni ponad nimi, tworzenia do pewnego stopnia niezależnej struktury społecznej<sup>2</sup>.

Na gruncie nauk społecznych pojęcie transnacionalizmu pojawiło się później, w kontekście procesów globalizacyjnych mających wpływ zarówno na funkcjonowanie państw i gospodarek, jak i na migracje. Wczesne studia nad migracją postrzegały emigrantów jako jednostki, które „wykorzeniają się na zawsze”, zostawiając swój kraj ojczysty po to, aby móc poradzić sobie w nowym społeczeństwie. Począwszy od drugiej połowy ubiegłego stulecia, badania terenowe coraz częściej podważały taką konceptualizację. Dziś studia nad migracją pokazują, że, inaczej niż w przeszłości, migranci nie zrywają trwałych więzi łączących ich z krajami pochodzenia<sup>3</sup>. Są w stanie przystosować się do wymagań i realiów państwa przyjmującego, pracować, zakładać rodziny, odnosić sukcesy, a jednocześnie nazywać „domem” kraj swojego pochodzenia, utrzymując z nim ścisłe relacje ekonomiczne czy kulturowe. Dotyczy to często nawet potomków emigrantów, urodzonych w kraju emigracji i znających swoją „ojczyznę” tylko z opowiadań czy wyjazdów na wakacje. Termin „transnacionalizm” wszedł do literatury poprzez pracę antropologów, którzy prowadząc badania terenowe, zauważyli, że powstawanie związków łączących kraje wysyłające z krajami przyjmującymi jest nowym zjawiskiem, niepodobnym do wzorów zachowań migrantów znanych z przeszłości. Glick Schiller definiuje transnacionalizm jako „wzór migracji, gdzie osoby pomimo tego, że przenoszą się za granicę, osiedlają się i wchodzą w relacje w nowym państwie, utrzymują stałe relacje społeczne z krajem, z którego pochodzą”<sup>4</sup>. A. Portes zwraca uwagę na fakt „podwójnego” życia, podkreślając, „że transmigranci są często dwujęzyczni i swobodnie poruszają się pomiędzy różnymi kulturami, czasem mają dom w dwóch różnych krajach i realizują swoje ekonomiczne i społeczne interesy w dwóch społeczeństwach”<sup>5</sup>. Transmigranci żyją więc w pewien sposób „ponad” czy „w poprzek” granic wyznaczonych terytorialnie – fizycznie czy symbolicznie, w co najmniej dwóch rzeczywistościach, utrzymując relacje przekraczające te o charakterze ekonomicznym, zachowując ścisłe związki kulturowe i tożsamościowe. Inny autor, R. Grillo, uważa ten aspekt bycia „w poprzek” za kluczowy dla transnacionalizmu. Rzecz jasna, rzeczywistość emigrantów pozostaje lokalna, jednak poprzez środki masowego przekazu mogą oni naraz uczestniczyć w życiu grup i we współtworzeniu przestrzeni, która nie jest związana z terytorium.

Koncepcja transnacionalizmu nie doczekała się jeszcze ścisłych ram teoretycznych i traktowana jest nadal bardziej jako zbiór idei niż spójna koncepcja teoretyczna. Dla wprowadzenia porządku można nakreślić kilka charakterystycznych cech, które odróżniają transnacionalizm od poprzednich form migracji. Po pierwsze

<sup>2</sup> L. E. Guarnitzo, M. P. Smith, *Transnationalism From Below*, „Comparative Urban and Community Research. Annual Review” 1998, s. 3.

<sup>3</sup> T. Lewellen, *Anthropology of Globalization. Cultural Anthropology Enters 21<sup>st</sup> Century*, Westpoint (Connecticut) – London 2002, s. 82.

<sup>4</sup> N. G. Schiller, L. Basch, C. Szanton-Blanc, *From Immigrant to Transmigrant: Theorizing Transnational Migration*, „Anthropological Quarterly” Vol. 68, 1995, nr 1, s. 3.

<sup>5</sup> L. E. Guarnitzo, A. Portes, *Assimilation and Transnationalism: Determinants of Transnational Political Action among Contemporary Migrants*, „American Journal of Sociology” Vol. 108, 2003, nr 3, s. 48.

zjawisko to nie może być definiowane w kontekście prostej terytorialnej zależności. Współcześni emigranci funkcjonują w swoistej „zdeterytorializowanej przestrzeni”, gdzie relacje społeczne mają dużo większe znaczenie niż osadzenie w konkretnej przestrzeni geograficznej. Ta postmodernistyczna koncepcja przestrzeni niezwiązanej bezpośrednio z terytorium ma też wpływ na konstruowanie wspólnot, w których żyją emigranci. Tradycyjne społeczności badane przez antropologów były homogeniczne i miały precyzyjne granice. Dziś emigranci funkcjonują w „wyobrażonych społecznościach”, których granice są dużo bardziej płynne lub wcale nie istnieją<sup>6</sup>. Przestrzeń życia emigrantów nie jest konstruowana w procesie migracji. Fizyczna obecność przestaje mieć znaczenie dla kulturowego uczestnictwa i kulturowej świadomości. To prowadzi do powstawania hybrydowych form tożsamości<sup>7</sup>.

Po drugie stałe powiązania społeczeństw wysyłających z przyjmującymi, jakie pociąga za sobą transnarodowa migracja, prowadzą z czasem do powstania zupełnie nowych form struktury społecznej. Ze względu na swój odmienny charakter nie mogą być one analizowane w kategoriach istniejących struktur<sup>8</sup>. Emigranci nie poruszają się chaotycznie, lecz podążają ściśle określonymi szlakami wytyczonymi wcześniej przez krewnych i znajomych. Z czasem powtarzające się szlaki tworzą sieci migracyjne, które rozrastają się i ulegają przeobrażeniom. Sieci budowane są zarówno przez powiązania ludzkie, ekonomiczne, jak i kulturowe. Powstają trwałe kanały czy sieci wzajemnych relacji – polegających na wymianie, wzajemności czy innych związkach, które funkcjonują ponad strukturami społecznymi państw. Transakcje w tych sieciach mogą mieć zarówno charakter ekonomiczny w postaci przesyłanych środków materialnych, polityczny w postaci dążenia do realizacji wspólnych celów, jak i symboliczny – dotyczący wspólnej tożsamości, kultury czy religii. Dziś uważa się, że pierwszym najważniejszym bogactwem, które może posiadać emigrant, jest dostęp do kapitału społecznego zgromadzonego w sieci. Chodzi tu przede wszystkim o dostęp do zbioru wiedzy, kontaktów i informacji, które decydują o emigracyjnym sukcesie<sup>9</sup>. T. Faist podkreśla suwerenność i niezależność tych transnarodowych „przestrzeni społecznych”. Autor zwraca uwagę, że posiadają one swoje własne kryteria dostępu i wyłączenia, tworzą własne systemy wartości i reguły awansu i degradacji. Niektórzy autorzy uważają, że te transnarodowe struktury z czasem doprowadzą do stworzenia globalnych pozycji statusowych<sup>10</sup>.

Po trzecie transnarodizm implikuje poważne konsekwencje dla państwa narodowego. Nie oznacza to konieczności zmniejszenia jego znaczenia, lecz raczej potrzebę nowej interpretacji swojej roli. Państwo w dobie transnarodowości musi zdefiniować swoje relacje i wpływy ponad granicami własnego terytorium. Niektórzy z aktorów państwowych, jak Grecja czy Turcja, czy niepaństwowych, jak Autonomia Palestyńska, od lat wykorzystują swoje diaspory jako ważny element lobbingu politycznego czy wręcz polityki zagranicznej. Działa to również w drugim kierunku,

<sup>6</sup> Terminu *imagined communities* używa A. B. Anderson, *The Complexity of Ethnic Identities: A Postmodern Re-evaluation*, „International Journal of Theory and Research” 2001, nr 1(3).

<sup>7</sup> T. Lewellen, *op. cit.*, s. 148-157.

<sup>8</sup> T. Faist, *Transnationalization in International Migration: Implications for the Study of Citizenship and Culture*, „Ethnic and Racial Studies” Vol. 23, 2000, nr 2, s. 194-222.

<sup>9</sup> T. Lewellen, *op. cit.*, s. 137.

<sup>10</sup> T. Faist, *op. cit.*, s. 194-222.

diaspora może mieć olbrzymi wpływ na wydarzenia polityczne w kraju ościennym – wspierać działania modernizacyjne, inicjatywy ekonomiczne czy promować określone działania w zakresie praw człowieka czy demokratyzacji.

### **Najnowsza polska migracja do Wielkiej Brytanii i Irlandii w perspektywie transnarodowej**

Wraz ze wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r. i otwarciem irlandzkiego i brytyjskiego rynku pracy zjawisko emigracji zarobkowej do tych krajów zaczęło przybierać duże rozmiary. Skala emigracji stała się źródłem niepokoju z jednej strony, z drugiej nadzieją na rozwiązanie poważnych w tym czasie problemów z bezrobociem. Zjawisko to doczekało się kilku opracowań ilościowych, głównie jednak koncentrowały się one na próbie uchwycenia jego skali. Dyskusja w kraju na temat emigracji rodzi przede wszystkim pytania o to, czy ci, którzy wyjechali po 2004 r., a więc głównie ludzie młodzi i dobrze wykształceni, wrócą do kraju. Część dostępnych badań i artykułów prasowych przedstawia dane świadczące o chęci powrotu do kraju<sup>11</sup>. Tymczasem doświadczenia innych krajów emigracyjnych, takich jak Turcja, Grecja czy kraje Maghrebu, są zgoła inne. Wskazują one, że deklarowana chęć powrotu do kraju ojczystego w większości przypadków przeradza się w „emigracyjny mit powrotu” – ideę, która pozwala trwać na długotrwałej emigracji. Jednocześnie emigranci współcześni wykazują wielką determinację i trwałość w utrzymywaniu związków z krajem ojczystym. Coraz częściej, jak pokazywano w części teoretycznej, funkcjonują „pomiędzy” krajem pochodzenia a krajem przyjmującym, tworząc własną przestrzeń transnarodowych powiązań.

Badanie jakościowe, którego wyniki stanowią podstawę niniejszego opracowania, zostało przeprowadzone w lutym 2008 r. na zlecenie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności<sup>12</sup>. Celem badania była chęć zrozumienia najnowszej fali migracji i weryfikacja hipotezy o „miecie emigracyjnym”. Autorów badania interesowało więc to, w jaki sposób emigranci zaaklimatyzowali się w kraju przeznaczenia, jak wygląda ich codzienność, życie zawodowe, czas wolny oraz kontakty i relacje, które budują na miejscu, jak i związki z Polską<sup>13</sup>. Rozmowy dotyczyły też planów na przyszłość oraz potencjalnego powrotu do kraju. W ramach badania przeprowadzono prawie 50 wywiadów indywidualnych w dwóch skupiskach emigracyjnych – w Wielkiej Brytanii i w Irlandii. Autorzy rozmawiali z ludźmi młodymi w przedziale wieku 18-35 podzielonymi na dwie grupy w zależności od długości pobytu. Pierwsza grupa składała się z osób, które niedawno wyjechały z kraju (4 miesiące) i są dopiero w trakcie „osiedlania się”. Założenie badania mówiło, że łatwiej im będzie porów-

<sup>11</sup> Zob: S. Drinkwater, M. Garapich, *Poles Apart? EU Enlargement and the Labour Market. Outcomes of Immigrants in the UK*, Department of Economics, University of Surrey; M. Okólski, *Najnowsze migracje z Polski, mity i fakty*, Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, prezentacja z konferencji „Migracja zarobkowa z Polski do krajów Unii Europejskiej. Wyzwania dla państwa”.

<sup>12</sup> W tym miejscu pragnę podziękować PAFW za możliwość skorzystania z części materiału badawczego, zgromadzonego przy okazji badania.

<sup>13</sup> Niniejszy artykuł przedstawia tylko fragment zebranych wyników badań z raportu: D. Blachnicka, P. Ciacek, A. Tempska, *Pomiędzy Polską a emigracją*, luty 2008.

nywać sytuację i mówić o potencjalnych trudnościach i obawach. Drugą grupę stanowili emigranci ze stażem przynajmniej 2-letnim. W tym przypadku szczególnie interesujące były plany na przyszłość i sytuacja długiej rozłąki z krajem.

### Sieci migracyjne jako gwarancja miękkiego lądowania w kraju emigracji

Zaskakującą wspólną cechą polskich emigrantów jest łatwość, z jaką udało im się zainstalować w nowym świecie. Wydaje się, że, bez względu na motywacje towarzyszące wyjazdowi i rodzaj wykonywanej pracy na miejscu, wspólnym doświadczeniem imigrantów jest bezpieczeństwo, w którym odbywa się zmiana miejsca zamieszkania. Można uznać, że jeśli migracja pozostaje skokiem na głęboką wodę, to nie jest to krok w nieznaną. Jest też od początku mocno kontrolowany. Do rzadkości więc należą już sytuacje wyjazdu w ciemno bez punktów zaczepienia w miejscu przyjazdu. Osoby, które w ten sposób wyjeżdżały, należą raczej do pionierów polskich migracji i doświadczenie to nie uznają za przyjemne.

Przyszli emigranci poruszają się w ramach polskich sieci migracyjnych, podążając utartym tropem po ścieżkach wyznaczonych przez poprzedników – znajomych czy członków rodziny. Oznacza to, że korzystają z wiedzy o sposobach poradzenia sobie na miejscu. W kontekście emigracyjnym wiedza ta jest na wagę złota. Świeżo upieczony emigrant dostaje pewnego rodzaju „pakiet pierwszej pomocy”. Dotyczy on wszelkiego rodzaju praktycznych umiejętności poradzenia sobie w nowej sytuacji – jak tanio dzwonić, jak zainstalować Internet, gdzie uzyskać pozwolenie na pracę i zarejestrować się czy uzyskać zameldowanie. Migranci o dłuższym stażu przekazują nowym przybyłym również informacje na temat radzenia sobie ze znalezieniem pracy – jak pisać życiorys, w jaki sposób szukać czy też jakiego zachowania należy unikać.

Przyjechał z koleżanką do jej siostry, która już była od jakiegoś czasu, no i ta jej siostra powiedziała nam, gdzie mamy pójść, żeby się zarejestrować i załatwić mi pracę w miejscu, gdzie sama pracowała. Zostałam kelnerką bez doświadczenia [Magda, 25, Dublin].

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że istnieją dwa podstawowe punkty zaczepienia sprawiające, że doświadczenie „przejścia” w nieznaną staje się łatwiejsze. Jedno z najtrudniejszych doświadczeń stanowi znalezienie odpowiedniego mieszkania. Wynajem mieszkania zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i Irlandii jest bardzo kosztowny. Najczęstszym rozwiązaniem jest wspólne wynajmowanie mieszkania przez kilka osób, co redukuje koszty, ale bywa ryzykowne – jeśli współmieszkańcy pozostają nieznanymi. Pojawiają się więc przypadki oszukiwania nowo przybyłych zarówno przez współlokatorów, jak i wynajmujących, którzy wykorzystują brak znajomości przepisów. Punkt zaczepienia dla nowo przybyłych stanowią więc znajomi, którzy oferują dach nad głową. Jest to ułatwienie, które w znaczący sposób redukuje poziom niepewności i lęku związany z przybyciem do obcego państwa. Zdarzają się sytuacje, że świeżo upieczony emigrant ma od razu zapewnione miejsce pobytu na stałe, zazwyczaj we wspólnie wynajmowanym przez kilka osób mieszkaniu.

W innych przypadkach znajomi na miejscu oferują dach nad głową przynajmniej na jakiś czas, do momentu znalezienia innego mieszkania. Mieszkanie pozostaje jednak wciąż jednym z najpoważniejszych problemów migrantów.

Drugim punktem zaczepienia dla nowo przybyłych jest znalezione lub zaofiarowane uprzednio miejsce pracy. Coraz częściej wykształceni Polacy z dobrą sytuacją zawodową w Polsce decydują się na wyjazd za granicę, gdzie podejmują pracę w swoim zawodzie. Z góry znane miejsce pracy stanowi najbardziej komfortowy rodzaj „przejścia” w nieznane.

Podsumowując, młodzi Polacy decydujący się na wyjazd za granicę mają bardzo bogatą wiedzę dotyczącą sytuacji na miejscu. Czerpią ją przede wszystkim od przebywających już na miejscu znajomych czy krewnych. W drugiej kolejności korzystają ze źródeł internetowych pomagających odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Korzystają, a następnie sami stają się ogniwem przekazu wiedzy imigracyjnej ułatwiającej i łagodzącej zmianę miejsca zamieszkania. Dziś coraz rzadziej mamy do czynienia z sytuacją wyjazdu w nieznane. W tym sensie współczesna migracja nabiera zupełnie innego charakteru. Dostęp do kapitału społecznego kumulowanego w sieciach migracyjnych stanowi zatem podstawowy skarb, w dużym stopniu ułatwiający doświadczenie emigracyjne czy wręcz decydujący o powodzeniu projektu migracyjnego.

## Życie na emigracji. Funkcjonowanie w transnarodowej przestrzeni

### 1. Rekonstrukcja polskich światów za granicą

Zdecydowana większość z przeprowadzonych rozmów wskazuje na to, że polscy emigranci żyją w polskich światach przeniesionych za granicę. Dla wielu z nich doświadczenie życia w innym kraju sprowadza się do innej waluty i inaczej wyglądającego tłumu na ulicy. Można mówić o stosunkowo łatwym i bezproblemowym zaaklimatyzowaniu się w społeczeństwach przyjmujących Irlandii i Wielkiej Brytanii, ale na żadnej płaszczyźnie nie można już mówić o asymilacji. Emigranci żyją w swoim własnym świecie zarówno na poziomie kontaktów międzyludzkich, uczestnictwa w życiu społeczno-kulturowym, jak i codziennej egzystencji. Młodzi Polacy żyjący na emigracji spotykają się z Polakami, czytają polskie wiadomości i kupują jedzenie w polskich sklepach. Funkcjonują w pewnego rodzaju samowystarczalnej polskiej przestrzeni.

Ich kontakty ograniczają się do polskiego kręgu znajomych poznanych jeszcze w Polsce bądź już na emigracji. Zazwyczaj jest to dosyć wąskie grono współlokatorów lub/i znajomych z pracy czy krewnych. W sporadycznych tylko przypadkach nasi migranci wspominali o swoich niepolskich znajomych, znamienne, też migrantach. Ani w Wielkiej Brytanii, ani w Irlandii nie było przypadków, by Polacy uznawali za swoje bliskie grono znajomych ludność miejscową. Kontakty z ludnością miejscową są więc sporadyczne. Zdarzają się rzadko wspólne wyjścia w piątek po pracy. Jednocześnie Polacy uważają Irlandczyków za „otwartych”, „przyjaźnie nastawionych” i lubiących życie towarzyskie.

Nigdy nie spotkało mnie nic nieprzyjemnego ze strony Irlandczyków, wszyscy są mili, otwarci, wszystko jest na prośbę, na dziękuję, na uśmiech [Kasia, 25, Dublin].

W wielu rozmowach pojawiła się próba interpretacji takiego stanu rzeczy. Polacy często podkreślali „powierzchnowość” kontaktów z miejscową ludnością i brak wspólnych tematów i problemów, które pozwalałyby głębiej angażować się we wzajemne relacje. Wiele osób wskazuje na barierę językową, która utrudnia swobodne wspólne spędzanie czasu czy też inny sposób bycia. Wyjątek od reguły stanowią pracownicy wysokiego szczebla, którzy pracują w międzynarodowym środowisku lub polsko-brytyjskie i polsko-irlandzkie pary.

Irlandczycy siedzą i piją piwo. I ciągle je piją. Nawet sami siedzą i piją. A z kolei Irlandki ciągle chodzą na zakupy [Ewa, 24, Dublin].

Wiesz, niby jesteśmy tacy sami, niby taka sama historia, my walczyliśmy o niepodległość, oni walczyli o niepodległość, my lubimy pić, oni lubią pić, ale jednak jesteśmy bardzo różni. My jesteśmy poważnymi ludźmi, oni nie do końca [Agnieszka, 30, Dublin].

Irlandczycy są w porządku – weseli, otwarci. Ale wiesz, nie porozmawiasz z nimi o końcu historii, o myśli społecznej – są bardzo powierzchowni [Tomasz, 30, Dublin].

Obok bezpośrednich kontaktów rekonstrukcja polskiego świata odbywa się też poprzez przenoszenie praktyk i zwyczajów polskich do świata na emigracji. Najważniejszą z nich stanowi kupowanie polskich produktów. Dziś zarówno w Irlandii, jak i Wielkiej Brytanii polscy emigranci mogą konsumować dokładnie te same produkty, co w kraju – począwszy od chleba, poprzez wędlinę, kapustę i ogórki, aż po słodycze. Funkcjonują polskie piekarnie, polskie sklepy, jak i polskie oddziały w sieciach spożywczych Tesco czy Sainsbury. Mieszkając tysiąc kilometrów od domu, można swobodnie przenosić zwyczaje jedzeniowe.

Jak wchodzisz do polskiego sklepu, to on też ma taki specyficzny zapach, jak spożywczy w Polsce. Wszystko jest dokładnie takie samo, nawet pani ekspedientka inaczej się zachowuje niż Polki pracujące w tutejszych supermarketach [Ania, 25, Dublin].

Powielane są również polskie zwyczaje – od najprostszych, jak spotykanie się w kręgu znajomych „na wódkę”, poprzez wspólne spędzanie świąt z ubieraniem choinki i gotowaniem tradycyjnych posiłków.

W tym roku spędzałam tu święta Bożego Narodzenia – bilety były bardzo drogie, a też nie za bardzo chcieli mi dać urlop. No i zebraliśmy się tu razem – dziewczyny gotowały i lepiły pierogi, a chłopcy ubrali choinkę [Ania, 24, Londyn].



## 2. „Jedną nogą w Polsce”, czyli relacje z krajem i bliskimi

Tworzeniu polskiego świata na ojczyźnie pomaga łatwość i szybkość kontaktów z Polską – zarówno tych bezpośrednich, jak i pośrednich. Większość z naszych rozmówców regularnie podróżuje do kraju – przynajmniej dwa razy w roku. Są też tacy, którzy bywają dużo częściej – co dwa miesiące czy w skrajnych przypadkach raz na trzy tygodnie. Przeważnie wyjeżdżają na dłużej, zazwyczaj do rodziny, często na wakacje. Tak częste wyjazdy pozwalają im utrzymać nie tylko więzi z rodziną, lecz także z najbliższymi znajomymi, i śledzić na bieżąco sytuację w Polsce. Zarówno Wielka Brytania, jak i Irlandia wydają się też stosunkowo „blisko”. Krótki czas lotu sprawia, że bycie „na emigracji” nie jest aż tak bardzo „tam”, „odległe”. Wielu naszych rozmówców opowiadało wręcz, że „jedną nogą jestem cały czas w Polsce” lub że „ja nie czuję tego, że nie mieszkam w Polsce”.

Dla tych, którzy wracają rzadziej, powroty do domu mają bardzo emocjonalny charakter.

Pierwsze powroty to było takie zachłyśnięcie się, takie myślenie, że mam euro, że mogę wydać, że mogę nagle na wszystko w Polsce sobie pozwolić. Wtedy uświadomiłam sobie, że rodzina jest ważna, że każdy powrót jest dla mnie przeżyciem. Jak już się ma tutaj kogoś, to nie czuje się takiej tęsknoty. Ja się sama zmieniałam, dojrzałam, powroty do domu to tak jak powroty do domu z innego miasta [Magda, 25, Dublin].

Obok częstych wizyt narzędziem codziennego kontaktu pozostają telefony oraz wszelkiego rodzaju komunikatory internetowe – w szczególności Skype. Dostępność i niska cena połączeń pozwalają na branie udziału w sprawach codziennych rodziny, która została w Polsce. Bariera związana z fizyczną odległością przestaje być utrudnieniem w kontaktach.

Wreszcie kluczowymi elementami rekonstrukcji polskiego świata są media. Spora część naszych rozmówców miała regularny, codzienny dostęp do polskiej telewizji. Wiele osób jest na bieżąco z serialami emitowanymi w Polsce, oglądane są też programy informacyjne. Podstawowym źródłem wiedzy o polskim świecie jest jednak Internet. Strony Onetu, Gazety czy Wirtualnej Polski pozostają podstawowymi punktami odniesienia dla Polaków na emigracji. Długość pobytu nie zmienia zachowań w tym zakresie – poczta internetowa pozostaje na polskim portalu, emigrantów interesuje polska polityka i polskie plotki.

Oczywiście śledzę na bieżąco sytuację w Polsce. Wchodzę na moją skrzynkę i nawet przy okazji zaglądam do wiadomości. Nie, nie czytam wiadomości stąd, nie interesuje mnie to za bardzo [Kasia, 25, Dublin].

Emigranci przenoszą więc swoje polskie światy na emigrację, wspierani szybkością i dostępnością nowoczesnych narzędzi komunikacji. Dotyczy to zarówno kontaktów, jak i uczestnictwa w zjawiskach społeczno-kulturowych. Można uznać, że wszelkie kontakty nawiązywane już na obczyźnie są w pewnym sensie „przedłużeniem” Polski poza jej geograficznym terytorium. Budują więc transnacyjną

przestrzeń uczestnictwa w „polskości”. Odległość przestaje mieć wpływ na uczestnictwo i kontakty, a także na poczucie przynależności kulturowej.

Z tej perspektywy utrzymywania związków z Polską i manifestacji swojej „polskości” istotnym zjawiskiem dla emigracji okazały się wybory parlamentarne w październiku 2007 r. Wydarzenie to było pierwszym zbiorowym (generacyjnym) doświadczeniem nowej emigracji polskiej. Po raz pierwszy Polacy mogli sami siebie zobaczyć „w masie” i po raz pierwszy mogli zostać zobaczeni przez innych. Rzecz jasna, patrząc na liczby bezwzględne dotyczące frekwencji, nie można uznać, że wybory były potężnym zrywem migracyjnym. Sam wątek wyborów i opowieści o kolejkach do konsulatów pojawiły się jednak we wszystkich rozmowach – bez względu na to, czy w finale udało się oddać głos. Po raz pierwszy migranci zgromadzili się wspólnie w bardzo konkretnym celu i z bardzo wyraźną chęcią wyrażenia swojej postawy. Wzięcie udziału w wyborach stanowiło też dla nich możliwość wyrażenia własnego, odmiennego punktu widzenia, bogatszego o doświadczenia emigracyjne. W pewnym sensie widzieli siebie jako awangardę ruchu na rzecz zmiany w Polsce, co dawało im poczucie dumy. Można więc uznać, że wybory były pierwszym doświadczeniem, gdzie poczucie przynależności do ruchu migracyjnego wiązało się ze swego rodzaju gratyfikacją. Po raz pierwszy głos emigrantów był istotnym ogniwem przedwyborczej debaty publicznej w Polsce. Co więcej, po raz pierwszy polscy emigranci znaleźli się w centrum zainteresowania kampanii wyborczych głównych partii politycznych. Wydaje się, że i w tym sensie koncepcja transnarodowej migracji, która łączy się z koniecznością przededefiniowania znaczenia państwa dla diaspory poza granicami, ma realne odzwierciedlenie w przypadku roli, jaką odgrywają polscy migranci.

### O powrocie. Realny plan czy mit?

Szczególnie wśród osób przebywających dłużej za granicą pojawiał się typowy dla imigrantów element idealizacji ojczyzny i relacji z krajem. Dotyczy to nawet tych, którzy opuszczali Polskę, czując się w pewnym sensie „wypchnięci” z niej. Wielu emigrantów opowiadało o tym, że na emigracji dopiero poczuli smak i istotę domu oraz wagę więzi rodzinnych. Zaskakiwał duży stopień emocjonalności tych wypowiedzi, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę raczej pragmatyczne podejście do życia emigrantów. Choć życie w innym kraju jasno pokazuje im „słabe strony” życia w Polsce na poziomie codziennym, to na poziomie ogólnym dominuje sentyment i chęć powrotu. Pojawiają się bardzo dojrzałe komentarze o wartości życia we własnym kraju, gdzie istnieje podobny sposób myślenia, podobny system wartości, bliscy ludzie. Co ciekawe, tęsknota ta nie zmniejsza się wraz z długością stażu emigracyjnego. Przeciwnie, to raczej rozmówcy z dłuższym stażem częściej dokonywali przewartościowań na rzecz ojczyzny. Polska jawi się więc trochę jak brzydkie kaczątko – mniej doskonałe, słabsze, gorsze, ale mimo to bardziej kochane.

Wiesz, to jest po prostu mój dom, może mnie drażni, że jest tam szaro, że wszędzie bieda, że wszyscy narzekają, ale co ja mam zrobić – ja czuję się Polką i chcę wrócić do Polski [Agnieszka, 30, Dublin].

Wszyscy nasi rozmówcy bez wyjątku deklarowali chęć powrotu. Co ciekawe, dotyczy to również tych, którzy opuszczali Polskę z myślą o wyjeździe na zawsze. To właśnie wiara w rychły powrót sprawia, że emigranci nie czują potrzeby asymilacji i wchodzenia w trwalsze relacje społeczne. Plan powrotu w bliższej czy w dalszej przyszłości tworzy poczucie „tymczasowości” własnej sytuacji, która pozwala racjonalizować życie w niepełnym wymiarze. Tymczasowość pozwala im trwać w ciężkiej pracy z dobrą pensją, rekompensuje pracę poniżej kwalifikacji czy życie w wynajętym mieszkaniu. W sytuacji przejściowej łatwiej poświęcić komfort życia, swoje ambicje czy przyjemności. Z drugiej strony „tymczasowość” potęguje tęsknotę za stabilnością, za życiem „naprawdę” na swoim miejscu.

Irlandia jest takim miejscem, w którym się zasiedziałem [Tomasz, 30, Dublin].

Zawsze tutaj jestem trochę na walizkach. Jak się przyjeżdża z założeniem na jakiś czas, to ciężko jest się pogodzić, że to na cały czas. Więc właściwie oszukuję się, że to na chwilę. Nie wyobrażam tu sobie dorosłości. Ja się cały czas nie czuję tu jeszcze dorosły. Jeszcze cały czas decyduję, co będę robić w życiu, cały czas coś może się zdarzyć [Michał, 28, Londyn].

Istotnym problemem jest zatem odpowiedź na pytanie, czy deklaracje o powrocie przełożą się na rzeczywistość. Wydaje się, że w przypadku części naszych rozmówców tak się zapewne stanie. Choć kilka osób miało już wykupione bilety powrotne, zastanawiał jednak brak precyzyjnych planów odnośnie do nowego startu w Polsce. Przy analizie deklaracji o wyjeździe do domu warto pamiętać, że swoisty „mit powrotu” jest typową ideą emigracyjną pozwalającą przez lata funkcjonować z ciągłą myślą o powrocie z dala od ojczyzny. Brak konieczności asymilacji daje poczucie „bycia jedną nogą” w kraju pochodzenia i minimalizuje lęk związany z koniecznością adaptacji do nowej kultury. Trudno więc na podstawie deklaracji jednoznacznie odpowiedzieć, czy młodzi Polacy wrócą do Polski. Doświadczenie emigrantów z innych krajów przybywających na Wyspy Brytyjskie sugeruje, że raczej nie. Analiza emigracji bengalskiej, pakistańskiej czy hinduskiej wykazuje, że mamy raczej do czynienia z długotrwałym zakotwiczeniem na Wyspach, choć idea powrotu do „prawdziwej” ojczyzny pozostaje aktualna nawet w trzecim pokoleniu emigrantów<sup>14</sup>.

Wydaje się, że bardziej zdroworoządkowym wskaźnikiem jest poprawiająca się sytuacja na rynku pracy w Polsce. Wraz ze wzrostem płac w kraju praca w Wielkiej Brytanii czy Irlandii staje się mniej opłacalna, a to w perspektywie lat skłoni

---

<sup>14</sup> Zob. M. A. Allam, C. Husband, *British-Pakistani Men from Bradford. Linking Narratives to Policy*, Joseph Rowntree Foundation Report, 2005 lub M. Mirza, A. Senthikumaran, Z. Ja'far, *Living Together Apart. British Muslims and the Paradox of Multiculturalism*, Policy Exchange Report, 2007, [on-line], [www.policyexchange.co.uk](http://www.policyexchange.co.uk).

emigrantów do powrotu. To, co ważne z ich punktu widzenia, to poprawa na rynku pracy, ale nie tyle w metropoliach – Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu, ile w mniejszych miastach i miasteczkach Polski. Dla wielu, jeśli powrót ma mieć sens, to powinien to być powrót do domu, nie do Warszawy.

Nie jestem na jakiejś obczyźnie, więc ja nie czuję się tu tak obco. Czuję się jedną nogą w Polsce, no nie mam czasu myśleć [Anka, 27, Londyn].

Gdziekolwiek się pojedzie, to jesteśmy gośćmi. Tutaj wszystko jest obce, podatki, męczy mnie mówienie po angielsku, szczerze [Maciej, 28, Londyn].

Wracam do siebie, tu nie jesteśmy u siebie, to jest też chyba związane z rodziną [Adam, 29, Londyn].

Podsumowując, najnowsza fala emigracji Polaków na Wyspy Brytyjskie i do Irlandii wpisuje się we współczesną charakterystykę ruchów migracyjnych doby globalizacji. Mamy do czynienia z bardzo mobilną grupą, która buduje swoją egzystencję „w zawieszeniu” pomiędzy Polską a krajem emigracyjnym. Kraj, do którego przyjeżdżają, dostarcza im łatwej pracy i godnej płacy. Znakomita większość emigrantów żyje poza strukturami społecznymi tamtejszych społeczeństw, nie wchodząc w trwalsze relacje społeczne z uwagi na planowany krótki czas pobytu. Jednocześnie środki szybkiej i taniej komunikacji pozwalają im na niespotykaną dotąd skalę uczestniczyć w życiu swoich bliskich w Polsce. Grupami odniesienia pozostają rówieśnicy i sytuacja społeczna w kraju. Oni oceniają swoją sytuację zawodową i materialną, porównując ją z sytuacją tych, którzy zostali. Przykład naszych rozmówców z Irlandii czy Wielkiej Brytanii wskazuje na to, że emigranci z łatwością rekonstruują świat polskich doświadczeń na obczyźnie, co sprawia, że odległość geograficzna przestaje być przeszkodą. Żyją więc w dwóch światach na dwóch płaszczyznach, łącząc je w jedno spójne doświadczenie własnego życia. Podstawowe znaczenie w indywidualnych decyzjach o powrocie będzie odgrywać jednak decyzja o założeniu rodziny oraz potencjalna wizja wychowania potomstwa na emigracji. Większość rozmówców postrzegала swój pobyt na emigracji jako swoiste przedłużenie młodości i przygotowanie do „lepszego” startu w dorosłość po powrocie do kraju. Większość nostalgicznie deklarowała powrót do ojczyzny. Tymczasem na Wyspach Brytyjskich urodziły się już pierwsze dzieci ostatniej fali emigracyjnej<sup>15</sup>. Kluczowe pytanie dotyczyć więc będzie nie tyle dzisiejszych emigrantów, ile ich potomków urodzonych poza Polską oraz kwestii związanych z ich tożsamością i związków z ojczyzną ich rodziców.

---

<sup>15</sup> D. Pszczołkowska, *Coraz więcej Polaków rodzi się na wyspach*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 26 XI, [online], <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,52981,3753914.html>.